

Matka Boża Zwycięska



Kult Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej powstał na Wschodzie na ziemiach cesarstwa bizantyjskiego. Wizerunki Madonny, umieszczane na statkach wojennych, wiodły flotę bizantyjską w bój i do zwycięstw.

Najwięcej upowszechnionym typem wizerunków Najświętszej Panny na Wschodzie – była t. zw. „Odigitrja”, typ odpowiadający obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej.

Madonna – Odigitrja była opiekunką sił zbrojnych cesarstwa bizantyjskiego, Matką Boską Zwycięską tych czasów.



“Najświętsza Panna Odigitria (Maryja z Dzieciątkiem)”
Mozaika bizantyjska, XII/XIII w., na fasadzie Duomo (Cattedrale di S. Maria Nu, Monreale (PA), Sycylia, Włochy.

Promieniując na zewnątrz, kult Matki Boskiej Zwycięskiej rozszerzył się z czasem na ziemiach ruskich, które uległy wpływom kultury bizantyjskiej. Stąd, w epoce Ludwika Węgierskiego, Jadwigi i Władysława Jagiełły przedostał się do Polski.

Pierwsze przejawy kultu Matki Boskiej Zwycięskiej w Polsce przypadają na czasy, kiedy począł słynąć, sprowadzony ze Wschodu, wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej.

Pierwszy kościół pod wezwaniem Najśw. Maryi P. Zwycięskiej stanął w Polsce za czasów Władysława Jagiełły. Był to, po dzień obecny istniejący, kościół PP. Brygitek w Lublinie, ufundowany w r. 1426 na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem.

W formie ostatecznej kult Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej na zachodzie i południu Europy skryształizował się pod koniec XVI wieku, po pogromie floty tureckiej pod Lepanto i zespolił się ściśle z tajemniczego pochodzenia wizerunkiem Najśw. Panny Śnieżnej z kościoła Santa Maria Maggiore w Rzymie.



Salus Populi Romani w Santa Maria Maggiore, Rzym

Wizerunek ten obnoszono bowiem w uroczystej procesji po ulicach stolicy chrześcijaństwa w dniu bitwy pod Lepanto. Za czasów papieża Liberiusza (352 – 368), pewnej patrycjuszowskiej rodzinie w Rzymie objawiła się Najświętsza Panna i wyraziła swą wolę, aby na wzgórzu, które znajdą pokryte śniegiem, wystawiono kościół pod Jej wezwaniem. W parę dni później, wśród największych upałów, rankiem 5 sierpnia 359 roku, spadł w Rzymie śnieg i białym całunem pokrył wzgórze Eskwilinu. Spełniając wolę Najświętszej Panny, wzniesiono na wzgórzu tym wspaniałą świątynię, pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej.

W wiekach następnych przyjęła się także nazwa inna, mianowicie „Santa Maria Maggiore” , „Najświętszej Maryi P. Większej” .

Klejnotem nowej świątyni był starożytny obraz Najśw. Panny, przypisywany św. Łukaszowi Ewangelistcie, który to wizerunek od wezwania kościoła, nazwano wizerunkiem Najświętszej Maryi P. Śnieżnej.

W dniu bitwy pod Lepanto, 7 października 1571 roku, w chwili gdy połączona flota hiszpańsko – papieska zaatakowała potężną armadę turecką, wyszła z kościoła na Eskwilinie uroczysta procesja różańcowa, na czele której niesiono wizerunek Najświętszej Panny Śnieżnej.

„Obraz Matki Boskiej Śnieżnej, – pisze znakomity mariolog polski O. K. M. Żukiewicz, – obnoszono procesjonalnie przy śpiewie Różańca, a jeśli dodamy jeszcze, że modlitwa różańcowa w tak krytycznej dla chrześcijaństwa chwili, wysłuchaną została, nic dziwnego, że wiara ludów – Różaniec w rękę obrazu Matki Boskiej Śnieżnej włożyła, i odtąd jako obraz Różańcowy chce go uważać”. W ten sposób – zwycięstwo pod Lepanto, dodało nowe szczegóły do dziejów obrazu Matki Boskiej Śnieżnej. Stał się przez nie obrazem i synonimem Matki Boskiej Różańcowej.

Matka Boska Różańcowa, od tego pamiętnego zwycięstwa, będzie uważaną wyrokiem Kościoła, jako Matka Boska Zwycięska. „Matka miłosierna – pisał w encyklice, wydanej bezpośrednio po zwycięstwie, – papież Pius V, – Przyjaciółka pobożnych i całego rodu ludzkiego Pocieszycielka, przyczyniła się u Zbawiciela wieków za tymi, których obciążyły grzechy, a oni nie przestali wołać do Niej, aż wyprosilili dnia 7-go października 1571 roku wspaniałe owo nad turczyńcem zwycięstwo, które nigdy nie powinno być zapomniane.



Matka Boża Różańcowa (jeden z wizerunków)

Zwycięstwo pod Lepanto wywarło olbrzymie wrażenie w całym świecie chrześcijańskim i zdecydowało o upowszechnieniu się kultu Najświętszej Panny Śnieżnej.

W Polsce, wystawionej na ciągły napór ekspansji tureckiej, kult ten przyjął się szybko i szeroko. Obrazy Najśw. Maryi Panny Śnieżnej obok – malowanych na wzór jasnogórskiego – należały od końca w. XVI do najpopularniejszych wizerunków Bogarodzicy w Polsce. Niemal połowa wizerunków Matki Bożej w Polsce, wstawionych cudami i łaskami, to kopie obrazu z kościoła na Eskwilinie w Rzymie.

Zachowany w kościele poddominikańskim w Poznaniu obraz nadwornego malarza króla Zygmunta III, – wenecjanina Tomasza Dolabelli (zm. w Krakowie w r. 1650), zespala się również z kultem Matki Boskiej Zwycięskiej. Na brzegu morza, na którego falach wre bój armady chrześcijańskiej z flotą turecką, przedstawił malarz błagalną procesję różańcową. Obraz ten powstał około roku 1621, a więc w pięćdziesięcioletnią rocznicę bitwy pod Lepanto, w czasach, w których naród polski doświadczył szczególnej opieki Najświętszej Panny Zwycięskiej.



Procesja polska – fragment Bitwy pod Lepanto, Tomasza Dolabelli

Ks. Atanazy Kierśnicki w swym kazaniu, wydanym z powodu uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej w Częstochowie w r. 1717 mówi – co następuje:

„Lat temu dziewięćdziesiąt siedem, gdy przed osmanową potencją, do granic naszych zbliżoną we trzykroć sto tysięcy pohańców, zadrżały przedmurza tego fundamenty, gdy pod ludźmi, końmi, mułami, wielbłędami, armatami, stękała ziemia, a po zabitym hetmanie Stanisławie Żółkiewskim, po zabranych w bisurmańskie łyka najznacniejszych wojownikach, strach powszechny w tęgie lody okował serca koronnych obywateli, na ten czas, Wawrzyniec Gębicki, arcybiskup gnieźnieński, prymas i prorex Rzeczypospolitej, ustawicznie łzami miękczył niby w diament skamieniałe gniewy niebieskie, aż też nocy jednej, w Skierniewicach przez okno pałacowe w niebo patrząc, obaczył w jasności wielkiej Najświętszą Bogarodnicę, na nowiu księżycowym stojącą i głos rzetelny usłyszał: „Nie trać serca Wawrzyńcze! Staram się ja pilnie o Polskę, imieniowi memu przychylną. Syn mój odwrócił od was te plagi, których się

obawiasz”.

Słowa kaznodziei wiernie odpowiadają rzeczywistości. Po klęsce pod Cecora, granice Polski były otwarte. Wiadomą zaś było rzeczą, że sułtan Osman II. przygotowuje potężną armię do nowego napadu. Niepewność i przerażenie ogarnęło cały kraj, gdyż Polska, wyczerpana poprzednimi walkami, nie była przygotowana do dalszej wojny. Hetman Chodkiewicz zebrawszy z wysiłkiem 35.000 wojska regularnego i 30.000 kozaków wyszedł naprzeciw nieprzyjaciela i pod koniec sierpnia 1621 roku okopał się pod Chocimem.

W pierwszych dniach września straże polskie dały znać o zbliżaniu się nieprzyjaciela. W parę dni później – blisko półmilionowa armia turecka ścisnęła oblężeniem okopy polskie i rozpoczęły się długotrwałe walki, w których rycerstwo polskie bohatercko odpierało nawałę wroga. W owych to czasach trwogi i oczekiwania zmiłowania Pańskiego, – żył w klasztorze o. o. jezuitów w Kaliszu, ksiądz Mikołaj Oborski. W pierwszych dniach października 1621 r., kiedy pod Chocimem decydowały się losy garści wojska polskiego i z nim całego państwa, ks. Oborski, modląc się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, ujrzał nagle dalekie pola chocimskie, okopy polskie, tysiące namiotów tureckich i nieprzeliczone zastępy nieprzyjaciół. W górze, w świetlanych obłokach, unosiła się w promiennym rydwanie, zaprzężonym w dwa białe rumaki, Najświętsza Panna. Rydwan posuwał się uroczyście z zachodu na wschód.

Kiedy w parę dni potem nadeszła do Kalisza radosna wieść o odparciu ostatniego szturmu i zawarciu zaszczynego dla Polski rozejmu, ojcowie jezuici, zestawivszy dnie i godziny, doszli do przekonania, że widzenie ks. Oborskiego uprzedziło bezpośrednio zawarcie rozejmu.

Jak zwycięstwo pod Lepanto zespoliło się ściśle z wizerunkiem Najświętszej Panny Śnieżnej z kościoła na Eskwilinie w Rzymie, – tak pomyślne zakończenie wojny tureckiej w roku 1621, wiara

współczesnych związała z wizerunkiem Matki Boskiej Różańcowej z kościoła św. Trójcy o.o. dominikanów w Krakowie. Obraz ten jest wierną i doskonałą kopią obrazu rzymskiego Najśw. Maryi Panny Śnieżnej; ofiarował go dominikanom krakowskim pod koniec XVI stulecia biskup łucki, Bernard Maciejowski, późniejszy pasterz diecezji krakowskiej.

Zwycięstwo pod Chocimiem stanowi moment kulminacyjny w historii kultu Najśw. Panny Zwycięskiej; dlatego szerzej zobrazujemy te czasy i wypadki. Pod Chocimiem umilkły działa i rozpoczęły się wstępne pertraktacje; położenie wojsk polskich było ciężkie, zapasy amunicji wyczerpały się całkowicie, a głód i zaraza przerzedzały szeregi obrońców ojczyzny.

W tych pełnych trwogi i niepokoju chwilach, w dniu 3 października, wyruszyła z kościoła o. o. dominikanów w Krakowie uroczysta procesja błagalna. „Ze szczególną uroczystością i okazałością, – pisze kronikarz klasztoru dominikanów, – odbyła się ta procesja, bo widziałeś w niej żaków szkolnych, sodalisów wszystkich bractw kościelnych z mnogimi chorągwiami i feretronami i z podobnymi wszystkie zakony, całe duchowieństwo świeckie z kanoniki, a celebrował sam J. O. Książę J. Mc. Biskup, prowadzony przez wielkorządcę krakowskiego Stanisława Witowskiego, chorążego łęczyckiego.

Z obu zaś boków duchowieństwa postępowało kilkaset mężczyzn i kobiet z bractwa Różańcowego z gorejącymi świecami. Obraz Matki Boskiej niesiony i otoczony był przez uczniów akademii, jak też braci bractwa Różańcowego i gdy ukazał się przed kościołem (o. o. dominikanów), odezwały się dzwony z wieżyc, dał się słyszeć huk dział z baszt i bram miasta, co zawiadomiło okoliczne włości na kilka mil o tym nabożeństwie.

Podczas tego procesjonalnego pochodu, ani bicie dzwonów, ani huk dział, nie były w stanie przygłuszyć śpiewu zgromadzonych ludzi, śpiewu, co niósł w niebo błagalne modły krakowian o ratunek wiary i ojczyzny. Gdy z tym cudownym obrazem przybyto przed kościół Mariacki, zatrzymała się procesja; na dany znak

z wieży, umilkły działa i dzwony; wśród uroczystej ciszy, odśpiewano jeden z psalmów pokutnych, rozpoczynający się antyfoną:

„Nie racz pamiętać o Boże

Ojców naszych przewinienia,

Ani nasze przekroczenia

Błagamy Ciebie w pokorze,

I powstrzymaj ukaranie

Za grzechy nasze o Panie.”

Po tym śpiewie, wróciła procesja do kościoła o. o. dominikanów, a gdy na wzniesionym tam ołtarzu w środku, przy wejściu do prezbiterium postawiono obraz Najświętszej Maryi, zabrzmiała z chóru stara pieśń: „Bogarodzico!” Słuchano z takim uczuciem tej odwiecznej bojowej pieśni naszej, jakoby ją wytrąbiano przed rozpoczynającą się pod Chocimem walką.

Pobudziła ona wszystkich do serdecznych modłów o wstawiennictwo Najświętszej Panny do Boga, aby w tej walce pobłogosławił orężowi polskiemu. A ta niewysławionego miłosierdzia nasza Matka większe dobrodziejstwo nam u Boga wyjednała, bo powstrzymała walkę z bisurmanami – padła na nich taka trwoga i popłoch, iż sami naglili o pokój i w cztery dni potem, na dniu 7 października stanęły chocimskie traktaty.

Gdy do Krakowa wieść o tym doszła, zdziwieni wszyscy, uznali to za dzieło niewysłowionej dobroci Orędowniczki naszej. Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, który po śmierci Chodkiewicza hetmanił wojsku i pokój z Turkami zawarł, dał tego świadectwo, opowiadając:

„Już przez sześć dni traktowaliśmy o pokój z Turkami, ale przystać na ich warunki nie można było, bo mniejsza już o stratę, jaką poniosłaby Rzeczpospolita, ale pokój ten byłby

hańbiący. Wtem w nocy z 3 na 4-go października, gdym nie spał, bo nieszczęścia ojczyzny sen odganiały ode mnie, a nawet śpiąc czuwałem, objawiła mi się Matka Boska, bo kto by Jej nie rozpoznał po otaczającym Ją świetle z wszystkich barw, od których noc zajaśniała mi jasnością nawet w życiu moim niewidzianą wśród dnia, i usłyszałem od niej to jedno słowo: „WYTRWAŁOŚĆ” .

„Znikła, a ja w zachwyceniu ukląknęłam, lecz po tym dopiero odzyskałam wiedzę, co mi czynić należy; podniósłszy oczy, ręce i serce w niebo, złożyłam dzięki Bogu, że mnie niegodnemu tym napomnieniem dał poradę. I dzięki złożyłam Najświętszej Maryi, objawiającej swym pojawieniem, iż ta Jej tyłokrotnie nad nami w ubiegłej przeszłości widoczna opieka, i teraz nas nie opuściła. To pojawienie taką ufnością i pewnością mnie natchnęło, że na drugi dzień dałam sułtanowi odpowiedź, że jedynie zapewnienie o dotrzymaniu dawnych umów z Polską – wstrzyma mnie od dalszej wojny, do której prowadzenia mieliśmy... tylko jedną już beczkę prochu w obozie. I tą odpowiedzią tak mu zaimponowałam, iż teraz wielki wezyr Dylawer basza słał nam łagodniejsze warunki, ale ich nie przyjąłem, obstając przy pierwszych, które podałem, a tak po trzydniowych rokowaniach, mając na pamięci święte słowo: Wytrwałość – przywiódłem pogan do tego, że zrobili pokój, jaki sam chciałem” .

W tych to miesiącach walk pod Chocimem powstała w Polsce następująca modlitwa, doskonale odzwierciadlająca wiarę i ducha owych czasów:

„Bądź pozdrowiona Panno Matko Boga,

Ciebie wzywamy wspomóż zwyciężyć wroga,

Ocal nam Polskę w tym srogim frasunku,

Niechaj znów dozna Twojego ratunku!

Przyczyn się Panno, niech z Twojej obrony

Zbawienie będzie dla Polskiej Korony” .

Echem tych wydarzeń są ody ks. Krasuckiego i ks. kanonika Sebastiana Piskorskiego, napisane pod wrażeniem zwycięstwa Chocimskiego, przepełnione wiarą w opiekę Najświętszej Panny nad Polską:

„Dzień zwycięstwa, nad pokonaną w walce Turcją,

Obchodzi miasto królewskie, z wielką wystawnością,

Zwleka wór z siebie, a przyodziwa się w purpurę.

I szła wtedy Przejasna, bielsza od śniegów jutrzienka

Na wozie gwiaździstym wieziona po niebie;

Depcząca noc – Bogarodzica, a jednak Dziewica korna

I nieśli obraz, pierwsi w narodzie,

Głosy uwielbień opowiadały Jej chwałę,

Mieszały się z dźwiękiem muzyki...

Obraz dziewicy! Która, oczyma swymi

Spoglądała ku niebu, obejmowała ziemię. Teraz, znowu

Wandalów tyranię, niemotą zapiera usta,

I pieśń rozgłośna leci do Panny Możnej:

Dziewico zniszcz fińską dzicz swawolną, równym odwetu losem!

I tak, jak zginęła potęga turecka, krwią obfitą, płamiącą
brzegi Neupaktu,

Spraw, aby i teraz powróciła ci Lechia,

Dawne uroczystości w kornym pokłonie.”

„Od czasu bitwy grunwaldzkiej, – pisze historyk, – aż do

zwycięskiej odsieczy, przyniesionej Wiedniowi przez króla Jana, nie było w dziejach Polski wypadku wojennego, który by tyle blasku zlał na oręż polski, ile tak zwana wojna chocimska”... „Ze wszystkich wojen, jakie prowadziła Polska, wojna z Turcją największe budziła zajęcie w Europie, ponieważ Turcja była najpotężniejszym państwem militarnym i najwięcej miała wrogów wśród państw chrześcijańskich”... „Od niepamiętnych czasów nie stawała u progów Polski tak wielka siła zbrojna, nie groziło jej tak wielkie niebezpieczeństwo”...

Do dnia dzisiejszego – kościoły polskie z polecenia papieża Grzegorza XV obchodzą uroczystym nabożeństwem i hymnem „Te Deum” pamiątkę zwycięstwa chocimskiego, odniesionego za łaską Bogarodzicy.

Po czasy obecne zachowany w kościele o. o. domników w Krakowie i wciąż wyjątkową otoczony obraz Matki Boskiej, zespolony z kultem Najświętszej Panny Zwycięskiej, znany jest szeroko pod nazwą wizerunku Matki Boskiej Różańcowej.

Pamiętać jednak należy, że tytuły Matka Boska Różańcowa, Najświętsza Panna Śnieżna lub Większa – są równoznaczne z tytułem Matka Boska Zwycięska. Żywą pamiątką tych czasów, pomnikiem zwycięstwa pod Chocimem, jest wspaniały kościół wotywny o. o. karmelitów, wzniesiony przez hetmana Stanisława Lubomirskiego w Wiśniczu pod Bochnią i kościół dominikanek, zbudowany na Gródku w Krakowie pod wezwaniem Najśw. Panny Śnieżnej czyli Zwycięskiej, kosztem Anny z Branickich Lubomirskiej, kasztelanowej wojnickiej, matki hetmana Stanisława Lubomirskiego.

Lata wojen moskiewskich, kozackich i szwedzkich były epoką dalszego rozkwitu kultu Najświętszej Maryi Zwycięskiej, czczonej w Polsce także pod imieniem „Mariae terribilis”, „Pani o groźnym obliczu”.

Mówią bowiem wiarogodne źródła, – że w chwilach decydujących dla narodu polskiego, w momentach wielkich niebezpieczeństw,

zjawiała się wrogom naszym Ta, co na Jasnej Górze i w Ostrej Bramie jaśnieje – w takim majestacie władzy i mocy, promieniejącym z Jej oblicza, że „Szwedzi, Kozacy i Tatarzy na Jej widok trupem padali”.

W obozach wrogów, szeptem, zbladłymi ustami, podawano sobie wieści o „Pani o strasznym obliczu” , o „Maria Terribilis” .

Maria Terribilis... słodka i łaskawa Pani i Matka dla swego narodu, śmierć i pioruny miała w oczach dla jego wrogów.

Gdy w r. 1648 Bohdan Chmielnicki oblegał Lwów, mieszczanie, przypisując swe ocalenie Najświętszej Pannie, wmurowali w ścianę katedry tablicę dziękczynną, z takim napisem: „Maryję straszną, jak zastęp wojsk uszykowanych, poczułi Tatarzy i Kozacy zbuntowani, a senat i lud lwowski uznaje i kornie wielbi w oswobodzeniu miasta od oblężenia Roku Pańskiego 1648”.

Bezpośrednio po wojnach szwedzkich – stanął w Warszawie kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej, zbudowany przez Jana Kazimierza, jako votum po zwycięstwie nad Szwedami, w miejscu, gdzie obecnie wznosi się Pałac Staszica. Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej (S. Mariae de Victoria) księży dominikanów – obserwantów, którzy przy kościele tym posiadali swój klasztor, wzniesiony na miejscu t. zw. „Kaplicy moskiewskiej” . Kaplicę tę zbudował król Zygmunt III w roku 1620 jako kaplicę grobową, w której złożono ciała Wasyla i Dymitra Szujskich, wziętych do niewoli po bitwie pod Kłuszynem w r. 1611. Prochy Szujskich spoczywały tutaj zaledwie lat piętnaście. W r. 1635 król Władysław IV zezwolił carowi Aleksemu Michajłowiczowi zabrać doczesne szczątki władców moskiewskich.

Powstanie kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie było następstwem ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych w dniach 1 i 8 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej. W ślubach, złożonych 1-go kwietnia, oddał Jan Kazimierz koronę polską w

błogosławione ręce Bogarodzicy, jako Królowej Polski. O ślubach z dnia 8 kwietnia, tak mówi współczesny kronikarz lwowski:

„Kiedy w siedem dni po ślubach nadeszła do Lwowa radosna wieść o wielkim zwycięstwie polskim nad Szwedami pod Warką, król udał się do katedry i uczynił votum, że któregokolwiek czasu zwycięstwo otrzyma, tedy w dowód wdzięczności bazylikę pod tytułem Królowej Polski wystawi, po czym uklękawszy, jedną z szesnastu na nieprzyjaciela zdobytych chorągwi, – do stóp Najświętszej Panny rzucił” .

Następcy Jana Kazimierza i magnaci polscy przyczyniali się znacznymi ofiarami do rozszerzenia i przyozdobienia kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie, który dopiero za Stanisława Augusta ukończono ostatecznie.

W początkach minionego stulecia kościół dominikanów-obserwantów zaczął chylić się do ruiny. Ponieważ nie było środków na odbudowę, zamieniono w r. 1808 zrujnowany gmach na koszary, a w jedenaście lat później przystąpiono do rozbiórki kościoła i klasztoru.

W r. 1820 Stanisław Staszic wzniósł na tern miejscu wspaniały pałac, który ofiarował Warszawskie mu Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Lata rządów Sobieskiego, wypełnione całkowicie tytanicznymi zmaganiem się o całość państwa polskiego i panowania krzyża nad Europą, były epoką ponownego rozkwitu kultu Matki Boskiej Zwycięskiej.

Pamiętnym dla Polski było szczególnie lato 1675 r. Olbrzymia, 300.000 ludzi licząca armia turecko – tatarska, pod wodzą Nuradyna – zbliżała się do Lwowa. Król Jan III Sobieski – z największym wysiłkiem – zdołał zebrać niespełna sześć tysięcy żołnierzy dla osłony Lwowa i całej Rzeczypospolitej.

Wczesnym rankiem 25 sierpnia, podjazdy polskie dały znać o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Na odgłos dzwonów rzesze wiernych wypełniły kościoły. Na przedpolu miasta rychło

zawrzała walka. Przez długie, straszne godziny wyczekiwania, tłumy, pod przewodnictwem królowej Marii Kazimierzy modliły się przed wizerunkiem Najświętszej Panny Zwycięskiej w kościele oo. jezuitów, przeświadczane, że jedynie od Niebieskiej Pani narodu – przyjść może ratunek.

Lewe skrzydło polskie, które pierwsze starło się z przyjacielem, pod naporem druzgocącej przewagi wroga – poczęło chwiać się i ustępować w mrok nadciągającej burzy. Gromadzące się od samego rana obłoki – zebrały się nad miastem i wojskiem Sobieskiego w jedną, ogromną, ciemną, nisko płynącą chmurę. W chwili, gdy lewe skrzydło polskie poczęło się cofać, huk i trzask pierwszych piorunów zawtórował grzmotom dział polskich. Równocześnie Sobieski rzucił rezerwy do ataku:

Z okrzykiem „Żyje Jezus! Żyje Maryja!” – ruszyła husaria i chorągwie pancerne, a wraz z masą ludzi i koni – gnała na szeregi tureckie, huraganem pędzona, straszliwa chmura i otwarła nad armią tatarską upusty ulewy, sypała gradem, oślepiała błyskawicami, ogłuszała i przerażała grzmotem nieprzeliczonych piorunów, – a siła wichury obalała jeźdźców. Starcie było krótkie. Armia nieprzyjacielska w popłochu rzuciła się do ucieczki. W ślad za nią ruszyły w pościg chorągwie polskie wraz z sprzymierzeńcem swoim burzą.

Długo tegoż wieczoru biły nad Lwowem dzwony kościelne i brzmiały tryumfalne okrzyki: „Żyje Jezus! Żyje Maryja!” W podziękowaniu i kornym hołdzie dla Najśw. Panny Zwycięskiej, wmurowali mieszkańcy Krakowa w ścianę kościoła Mariackiego, po odsieczy wiedeńskiej, tablicę tej treści:

„W największym dla świata chrześcijańskiego niebezpieczeństwie, gdy do tej znakomitej świątyni Bogarodzicy Przenajświętszej, podczas 40-to godzinnego nabożeństwa, odbywała się uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem z kościoła katedralnego, w tym samym dniu, to jest 12 września 1683 roku, Najjaśniejszy Jan III, król Polski, ogromne wojsko tureckie zwyciężył i stolicę cesarską od oblężenia przy pomocy

N. Panny uwolnił.

Przed tronem niezmierzonego majestatu i chwały Boga tutaj, pod zasłoną Eucharystii ukrytego, niech każdy pada na kolana, oddaje cześć i składa dzięki. Widzą to bowiem wieki, że za przyczyną Matki swojej ukochanej miłosierdzie nam uczynił i najświetniejszym nad Turkami pod Wiedniem zwycięstwem okazał, jak potężną warownią dla chrześcijańskiego ludu jest ta Najświętsza nieba i ziemi Królowa, a dla nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego jest jakby wojsk zastępy”.

O procesji tej, o której mówi napis na tablicy, opowiada kronikarz krakowski co następuje: „To zwycięstwo, salwujące chrześcijaństwo przy widocznej pomocy Boga, nie tylko przypisać mamy królowi i rycerstwu jego, ale i pobożnym mieszkańcom Krakowa. Nie ma żadnego o tym dubium (wątpliwości), że Kraków wy modlił to zwycięstwo, bo jeżeli wpatrywać się będziemy w zdarzenia owego czasu, to zobaczymy jak modlitwy mieszkańców Krakowa wyjednały łaskę dla całej Rzeczypospolitej.

W dniu, w którym Sobieski stanął pod murami Wiednia, z natchnienia Ducha św. ks. Jan Małachowski, biskup krakowski, wezwał i zgromadził krakowian na uroczystą procesję z kościoła katedralnego do kościoła Maryi Panny “. „Około godziny 8-mej rano, kiedy na polu marsowym rozpoczął się krwawy taniec z nieprzyjacielem Boga i Ojczyzny,, a nasz król w starym kościółku Leopoldsbergu słuchoł Mszy św., służąc do niej, a potem komunikując, wtedy w jego stolicy, w świątyni na zamku wawelskim, napełnionej ludem, rozpoczęły się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem błagalne modły. A gdy pod Wiedniem ojciec Marek d’Aviano, stojąc w przysionku kościoła wołał do wojska: Zwiastuję wam w imieniu Stolicy Apostolskiej, że jeżeli macie ufność w Bogu, – zwyciężycie, – w tej samej chwili wychodzący z procesją biskup krakowski, stanąwszy we drzwiach katedralnego kościoła, wołał do ludu słowami psalmisty: „Miejcie nadzieję w Bogu, wylewajcie przed Nim serca wasze; Bóg pomocnik wasz na wieki”.

Pomnik Matki Boskiej Zwycięskiej na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, ufundowany kosztem znakomitego budowniczego włoskiego, zamieszkałego w stolicy Polski, – Józefa Bellottiego, – jest właśnie pamiątką odsieczy wiedeńskiej i żywym dokumentem kultu Najśw. Panny Zwycięskiej.

O szerokim upowszechnieniu się czci dla Najśw. Panny Maryi Zwycięskiej w czasach panowania Sobieskiego, świadczy wymownie szereg ówczesnych modlitw i pieśni, których twórcy szczególnie nacisk położyli na momenty walki w obronie ojczyzny i Kościoła, na momenty zwycięstwa.

Tak np. w „Godzinkach” czytamy: „Witaj Jutrzenko rano powstająca, Tyś swą nogą skruszyła łeb smokowi, Tyś pyszne starła rogi turczynowi, Tyś Jasną Górę płaszczem okrywała gdy ją potęga szwedzka dobywała”.

U schyłku dawnej Rzeczypospolitej, w r. 1756 -- wzniósł Mikołaj Dębowski, w Kamieńcu Podolskim – wspaniałą w pomyśle, pomnik Najśw. Panny Zwycięskiej. Pomnik ten, zamykający epokę wojen polsko – tureckich, tworzy posąg Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, ustawiony na szczycie wyniosłego minaretu, zbudowanego przy dawnej katedrze z XVII wieku przez Turków – po zdobyciu Kamieńca i zamienieniu świątyni katolickiej na meczet.

Kult Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej odrodził się i wzbogacił nowymi wartościami – we Francji w XIX wieku, kiedy to w r. 1836 powstała przy kościele pod tym wezwaniem w Pa ryżu, potężna organizacja religijna, mająca na celu odrodzenie moralne kraju, założona pod sztandarami Tej, „która starła głowę węża”.

„Maryję – mówi jeden z pisarzy kościelnych – Duch św. w trzech przedstawia nam obrazach: księżycą, słońcą i wojska uszykowanego do boju: „Piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojsko uszykowane porządnie” (Pieśń VI. 9).

Maryja jest straszna dla wrogów Jezusa, Ona bowiem broni nas od dwóch nieprzyjaciół: od nas samych, czyli od miłych nam wewnętrznych namiętności, od wrogów złośliwych, podstępnych, jakimi są szatani.

Matka Zwycięska dla pokonania namiętności sprowadza dla nas łaski, by nam zapewnić zwycięstwo nad mocami ciemności, ofiaruje nam wszechwładną swą opiekę, a swym wstawiennictwem rozbraja gniew Boga.

Bóg wybrał Maryję aby pokonała anioła pychy. „Pogromicielstwo szatana Bóg oddał w ręce Maryi, a przez to Niepokalana jest znakiem pewnego zwycięstwa. Zwracając się w raju do węża, którym szatan posłużył się jako swym narzędziem, a przez niego do samego szatana, rzeki Bóg: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twoim, a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej”. (Gen. III. 15).

Nakreślając w ten sposób drogę współudziału Maryi w dziele Odkupienia, Bóg sam nadał jej tytuł pogromicielki szatana, zła, tytuł Maryi Zwycięskiej.

Walka ze złem, panoszącym się w życiu współczesnym, przyświecała proboszczowi parafii Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu, ks. M. Dufriche – Desgenettes, twórcy arcybractwa Niepokalanego i Najświętszego Serca Marji. Istniała w Paryżu parafia prawie nieznana, nawet większej części jej mieszkańców. Znajdowała się ona w centrum miasta, między Palais Royal a Giełdą, w otoczeniu teatrów i innych miejsc rozrywek. Jest to dzielnica handlowa, a zarazem dzielnica zbrodniczych rozkoszy i namiętności, gdzie wszechwładnie panują zmysły. Kościół parafialny tej dzielnicy, poświęcony Najśw. Pannie Zwycięskiej, był prawie zawsze pusty, nawet w dniu największych uroczystości religijnych. Taką była parafia powierzona ks. Desgenettes. Przez cztery lata biedny proboszcz, wszelkimi siłami starał się nawrócić choć kilka dusz do Boga, jednak bezskutecznie. Głęboko tym zasmucony i

zniechęcony, zamyślał już porzucić ten niewdzięczny posterunek, gdy oto pewien niezwykły wypadek wzbudził w nim otuchę i dodał mu sił. Dnia 3-go grudnia 1836 roku, w dzień św. Franciszka Ksawerego, stroskany swym niepowodzeniem proboszcz, odprawiał mszę św. przed ołtarzem Matki Boskiej. Po „Sanctus”, usłyszał wewnętrzny głos, który mu mówił: „Poświęć swą parafię Niepokalanemu Sercu Maryi”... Spokój i otucha od razu wstąpiły w serce kapłana. Powróciwszy po mszy św. do domu, ks. Desgenettes zajął się zaraz opracowaniem statutu arcybractwa Najświętszego i Niepokalanego Serca Maryi dla nawracania grzeszników.

Kilka dni później władza kościelna zaaprobowała przedłożony jej statut i w dniu 11 grudnia odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne. Zapowiadając je z ambony, czcigodny proboszcz nie spodziewał się, aby sprawa ta zainteresowała większą gromadę wiernych. Jakież było jego zdziwienie, gdy wszedłszy wieczorem na salę zebrań – ujrzał tam do pięciuset osób, przeważnie mężczyzn. Kto ich przyprowadził lub przynajmniej powiadomił? Większość zgromadzonych nie wiedziała dokładnie w jakim celu zostało zwołane to zebranie. Wyjaśnienie proboszcza o zadaniach bractwa, wywarło wielkie wrażenie na słuchaczach. Na zakończenie odmówiono wspólnie w podniosłym nastroju litanię do Matki Boskiej, akcentując szczególnie wezwanie – „Ucieczka grzeszników – módl się za nami” – które powtórzono trzy krotnie. Sprawa była więc zapoczątkowana wyjątkowo pomyślnie.

Świątobliwy proboszcz, chcąc się jednak upewnić, czy pomysł założenia bractwa był istotnie dziełem natchnienia niebios, błagał Boga o znak widoczny, mianowicie o nawrócenie grzesznika, starca stojącego nad grobem, który już kilkakrotnie odmówił przyjęcia proboszcza, gdy ten zgłaszał się do niego. Bóg wysłuchał swojego sługę. W parę dni później starzec ów przyjął z radością kapłana i z głęboką skruchą powrócił na drogę wiary.

W ślad za tym, coraz to nowe łaski dodawały otuchy

proboszczowi: Wielu grzeszników zmieniło zupełnie życie, obojętni religijnie – zaczęli coraz częściej nawiedzać kościoł, uczęszczać regularnie na mszę św. i przystępować do św. sakramentów – i wkrótce parafia Najświętszej Panny Zwycięskiej należała do najgorliwszych w Paryżu.

Najświętsze Serce Maryi otworzyło źródło łask dla skruszonych grzeszników. Arcybractwo Najświętszego i Niepokalanego Serca Maryi objęło nie tylko parafię – ale wkrótce rozszerzyło się na Francję i cały świat katolicki. W ten sposób kościół Najśw. Panny Zwycięstwa stał się jedną z najwięcej znanych świątyń. W chwili śmierci swego założyciela bractwo liczyło dwadzieścia milionów członków. Tak więc katolicka Francja, zjednoczona pod sztandarami Najświętszej Panny Zwycięskiej, podjęła walkę ze złem, z niemoralnością, zatruwającą dusze i niszczącą siły i odporność narodu.

W trzechsetletnią rocznicę klęski pod Cecora, – przerażenie, groza, w następstwie klęsk, – ogarnęły znowu dusze polskie. Wróg wtargnął w granice państwa i parł naprzód. I jak w roku 1621, jak w czasie najazdu szwedzkiego i walk za Jana III, z odmętów klęski i rozpaczury ratowała nas opieka Najświętszej Panny Zwycięskiej.

W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 1920 roku, u samych wrót stolicy załamała się fala bolszewickiego uderzenia i rozpoczął się szybki jej odpływ.

Ciałem stały się wówczas słowa Najświętszej Panny wypowiedziane do świątobliwej Wandy Malczewskiej (zmarłej w roku 1896). Piętnastego sierpnia 1873 r. ukazała się Wandzie Królowa Korony Polskiej w całym majestacie. W olśniewającej jasności, na tronie z chmur pozłocistych widnieje Ona, Królowa, w sukni białej z trzema różami pąsowymi w ręku. Błękitny płaszcz spływa z ramion, stając się błękitem nieba; na głowie biała zasłona, pod nogami jasny księżyc, dwanaście

gwiazd ponad głową. Na piersiach serce płomienne z napisem: „Jam Matka pięknej miłości i nadziei świętej”. Wokoło anioły niby tuman skrzący, a u stóp tronu wszyscy święci polscy, klęczą w adoracji, w niemym dziękczynieniu...

W pokorze swej Wanda zapytuje się w duszy Matki Najświętszej, skąd przyszło zjawisko tak piękne, niespodziane. I głos wewnętrzny odpowiada jej natychmiast: „Dzień dzisiejszy (15 sierpnia) będzie uroczystym świętem moim i Polski, gdy Polska znów wolną będzie... W tym dniu naród mój odniesie świetne zwycięstwo nad wrogiem”.

Podobne widzenie miała Wanda Malczewska w Wielki Piątek 1872 r. Usłyszała wówczas następujące słowa: „Skoro Polska otrzyma niepodległość, to niedługo powstaną przeciw niej dawni gnębiciele, aby ją zdusić, ale Moja młoda armia, w Imię Moje walcząca, pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju. Ja jej dopomogę”...

Spełniły się prorocze słowa bohaterskiego księdza – kapela na Ignacego Skorupki, którymi na kilkanaście dni przed swą śmiercią na polach pod Osowcem, krzepił w odwrocie i klęsce dusze żołnierskie:

„Najświętsza Panna, Patronka i Królowa ludu polskiego nie dopuści, aby naród miał zginąć, lecz Ona to modlitwą swą i prośbą uzyska u Boga łaskę cudu... 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia, Polacy przestaną się cofać i rozpoczną się dni tryumfu polskiego” .

W mistycznym różańcu, wiążącym losy Polski z orędownictwem Pani Wszechświata przybyło jeszcze jedno ogniwo: Cud nad Wisłą.

W dziewiątą rocznicę bitwy pod Warszawą, podjęto na Pradze, na cmentarzu kamionkowskim roboty, około wzniesienia na miejscu dotychczasowego kościółka drewnianego, – monumentalnej świątyni Matki Boski Zwycięskiej.

Cmentarz na Kamionka, ze względu na wspomnienia z miejscem tym związane, nadawał się szczególnie jako teren pod budowę świątyni, mającej upamiętnić zwycięstwo z r. 1920. Na polach Kamionka odbyła się w dniu 5 kwietnia 1573 roku, po śmierci ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta, pierwsza elekcja króla polskiego. W ostatnich dniach lipca 1656 r. pod szaniami Pragi i Skaryszewa, na terenie wsi Kamion i Targowe stoczono trzydniową, krwawą bitwę, pełną bohaterskich momentów w obronie stolicy.

Wieś Kamion spłonęła w czasie walki, ocalał jednak na swym cmentarzu, choć mocno nadrujnowany kościół parafialny. Część poległych w tej bitwie znalazła na cmentarzu kamionkowskim miejsce wiecznego spoczynku. Tutaj złożono także ciała obrońców Pragi i ofiar rzezi z dnia 4 listopada 1794. Na cmentarzu tym spoczywają również żołnierze polscy, polegli w bitwie pod Grochowem w dniu 25 lutego 1831 r. W tragicznych dniach sierpnia 1920 r. cmentarz na Kamionku tworzył odcinek przedpola bitwy o stolicę.

Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej na historycznym cmentarzu kamionkowskim stanie jako votum za odzyskaną niepodległość i ocalenie ojczyzny w r. 1920. Fakt ten obudzić winien zainteresowanie i ofiarność nie tylko stolicy – ale i całego kraju. Niechże ten kościół stanie się pomnikiem wdzięczności Polski dla Niebieskiej Pani Narodu, której orędownictwo wyjednało nam zmartwychwstanie i ocalenie – a zarazem „arką przymierza”, zespalającą chwilę bieżącą z pełną chwałą przeszłością.

Niechże z kościoła tego, jak z paryskiej świątyni Matki Boskiej Zwycięskiej – promienieją łaski i biją źródła odrodzenia moralnego narodu, albowiem „biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, nasieniu złemu. Ziemia wasza spustoszona, miasta wasze ogniem popalone, krainę waszą przed wami cudzoziemcy pożerają i spustoszeje jako w zburzeniu nieprzyjacielskim”... (Is. I, 4, 7).

Źródło: Matka Boska Zwycięska. Warszawa : Komitet Budowy Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, [1929] (fragmenty).

Obraz: Ognissanti (Florence) – Madonna d'Alba Chapel [CC BY 3.0]